

## **Nominacja w kategorii hołota**

Dziennikarze przestali się czaić i zaczęli ujawniać, a często nawet ostentacyjnie demonstrować swoje poglądy i sympatie polityczne, skrywane dotąd pod płaszczykiem niezależności, obiektywizmu, walki o prawdę i dobro społeczeństwa. Wanda Odolska ma swoją młodszą siostrę Monikę Olejnik, która w rozmowach nie potrafi ukryć swoich emocji, dzięki czemu wiadomo od lat, jakie ma polityczne poglądy. Zawsze wyjątkowo grzeczna wobec swoich faworytów z „salonu”, za to szczególnie napastliwa wobec kogokolwiek z PiS-u. Wraz ze zwycięstwem wyborczym partii Jarosława Kaczyńskiego dla większości mediów nie ma już podziału na oszołomów, skrajną prawicę czy integrystów katolickich z jednej, i postępową liberalną lewicę z drugiej strony. Jest podział na zwolenników i przeciwników braci Kaczyńskich. Niedobrze jest być zwolennikiem jawnym, ale jeszcze gorzej skrytym. W artykule dla „Rzeczypospolitej” Igor Janke tłumaczy dziennikarzom „Gazety Wyborczej”, że umieszczenie go na liście osób popierających PiS nie jest prawdą, gdyż niezależność jest dla niego wartością najwyższą. Czy mu uwierzą? Niczego nie musi wyjaśniać sławny już (a takim koniecznie chciał zostać, kiedy odchodził z Radia WAWa do TVN), redaktor Tomasz Sekielski. Koledzy mówią, że niezależność jest dla niego tak wielką wartością, że nawet nie chodzi na wybory. Ten ewidentny brak obywatelskiej postawy zrekompensował i to z nawiązką swoim obywatelskim, heroicznym czynem, jakim było wytropienie afery w pokoju sejmowym.

A pomagała mu w tym nowa gwiazda TVN Renata Beger. Sekielski i Morozowski zrobili to oczywiście dla Polski, dla demokracji. Odpowiedzialny za programy publicystyczne w TVN, w tym także za program „Teraz My”, red. Milan Subotic jakoby nie miał z tym nic wspólnego. Tak samo jak nie miał nic wspólnego z SB i WSI. Zupełnie też przypadkowo znalazł się w klubie Dekadent (nazwa adekwatna), gdzie z okazji 10-lecia Teleexpressu popijał wódę z gangsterami z Pruszkowa. Jako pierwszy prezenter tego programu, nieskromnie dodam: dwukrotnie nagrodzony Wiktorem publiczności, nie zasłużyłem na zaproszenie na tę popijawę.

Ale dość już ironii. Dobrze, że dziennikarze mają swoje poglądy. Bardzo źle, jeśli zwalczają tych, którzy prezentują poglądy odmienne. Szokujący przykład takiej postawy dał Jacek Żakowski z „Polityki”, któremu w studiu telewizji publicznej przeszkadzała obecność Piotra Semki.

Od ponad roku w TVN i Polsacie trwa festiwal nienawiści do wszystkiego, co łączy się z PiS. Tendencyjne teksty, niewybredne słowa, głupie i żałosne dowcipy, wściekłe miny, mentorskie pouczenie, nachalne komentowanie, szydzenie i szczucie. Styl, w jakim dziennikarze tych stacji rozprawiają się z niewygodnymi politykami i gośćmi, świadczy o zwyrodnieniu ich poglądów na uprawiany zawód. Olejnik, Lis, Smoktunowicz, Morozowski, Sekielski, Grabarczyk, Żakowski, Najsztab i wielu, wielu innych nienawidzi tych rozmówców, którzy się z nimi nie zgadzają. Są sympatyczni, mili i

kulturalni, gdy rozmawiają ze swoimi znajomymi czy przyjaciółmi, którzy mają podobne do nich poglądy. Rozmówcę, który reprezentuje inne poglądy, kompromitują, ośmieszają i niszczą. Oburzająca jest ta ich buta i pewność siebie. Wyższość, która każe im uważać się za kogoś lepszego, wyjątkowego. Nic dziwnego, że za nic mają oświadczenia SDP i Rady Etyki Mediów. Niestety, następne pokolenie dziennikarzy zaczyna iść tą samą drogą. Prawie każdy materiał telewizyjny, jakoś tam udokumentowany, musi się kończyć osobistym komentarzem redaktora. On jeden wie, co należy o danym temacie sądzić, kto ma rację, a kto jej nie ma. Tylko pani redaktor potrafi wskazać, gdzie jest dobro, a gdzie zło, tylko pan redaktor wskaże winnych i pouczy, jak należało właściwie postąpić. A spróbuj takiemu redaktorowi zwrócić uwagę, że jest w błędzie. Toż to zamach na wolność prasy, niezawisłość dziennikarską, łamanie zasad demokracji.

Na koniec wspomnę o czymś absolutnie niedopuszczalnym. Tym czymś jest chamstwo, czego przykład dał duet Sekielski-Morozowski w programie „Teraz My”, którego gościem był poseł PiS Jacek Kurski. Uważający się za kwiat dziennikarstwa dwaj moralizatorzy z TVN na oczach całej Polski, zaledwie tydzień po aferze Beger, złamali wszelkie zasady i zachowywali się jak pospolita hołota. Po czym za chwilę, po reklamie, byli uprzedzająco grzeczni wobec posła PO Bronisława Komorowskiego. Pora na refleksję. Panowie redaktorzy najwyraźniej znudzili się dziennikarstwem i postanowili zająć się polityką.

Wykreowali niczym w „telewizyjnym wielkim bracie” gigantyczny spisek polityczny, by wywrócić znienawidzony pisowski rząd. Zamarzyła im się nagroda Pulitzera, o czym sami wspomnieli na ekranie. Mają rację. Zasłużyli na nagrodę, na wspólnego z posłanką Beger... „półlitera” od prezesa Waltera.

Wojciech Reszczyński